

W poszukiwaniu świadka. Proces myśliwego wykluczonego ze środowiska

data aktualizacji: 2020.10.13 autor: Joanna Kielak



(fot.arch)

Drugi raz nie odbyła się rozprawa, w której na ławie oskarżonych zasiada skierniewiczanie, Michał Ł. Znany w lokalnym środowisku myśliwy skarżony jest m.in. o znęcanie się nad dzikiem w trakcie polowania. W piątek, 2 października do sądu znów nie dotarł świadek obrony.

Proces myśliwego ze Skierniewic rozpoczął się w styczniu. Podczas trzech rozpraw zeznania złożyło kilkunastu świadków. Do przesłuchania pozostał jeden. Ten początkowo powinien stawić się na kwietniową rozprawę do rawskiego sądu. Kolejne posiedzenie z oczywistych względów (pandemia) zostało odwołane. Sprawa przeciwko Michałowi Ł. wróciła na wokandę na początku lipca. Posiedzenie trwało zaledwie kilkanaście minut. I wcale nie dlatego, że świadek sprawnie odpowiadał

na pytania. Do sądu znów się nie stawił. Okazało się, że nie doręczono mu wezwania ze względu na błędnie podane imię. Bartek okazał się Bartłomiejem, a nie Bartoszem, jak sądził obrońca podając dane potrzebne do wezwania świadka. Dla mundurowych ten szczegół miał znaczenie. Co prawda trafili pod wskazany adres, jednak imię się nie zgadzało, więc wezwanie nie zostało doręczone.

Następny termin sąd wyznaczył na początek października. Rozprawa rozpoczęła się punktualnie. Znow trwała kilkanaście minut, z czego większość czasu zajęło ustalenie daty kolejnej. Do sądu przyszedł Michał Ł. i jego obrońca. Przyjechał też jeden ze skierniewickich prokuratorów. Zabrakło... ostatniego świadka. Kolejne wezwania, tym razem z poprawnymi danymi, wróciły do sądu z adnotacją „nie podjął wezwania”. Pełnomocnik oskarżonego myśliwego przekonywał sąd, że świadek kontaktował się z oskarżonym. Miał być na rozprawie. Wezwanie na kolejny termin dostarczy mu policja.

Prokuratura w Skierniewicach oskarżyła Michała Ł. m.in. o znęcanie się nad dzikiem w trakcie polowania. Według śledczych mężczyzna przez ok. 25 minut miał świadomie zadawać cierpienie zwierzęciu, po tym, jak postrzelił je w kręgosłup. Na koniec dobił dzika nożem. Według prokuratury myśliwy miał też bezprawnie wejść w posiadanie tuszy słonki i ustrzelić o jedną sarnę więcej niż to wynikało z upoważnienia. Początek sprawy to informacja o podejrzeniu popełnienia przestępstwa złożona przez samych myśliwych.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/37140-w-poszukiwaniu-swiadka-proces-mysliwego-wykluczonego-ze-srodowiska>